

665 W idzowie, którzy pamiętają gościnne występy przed trzema laty w Krakowie moskiewskiego Teatru im. Leninowskiego Komsomolu, będą zapewne z niedowierzaniem krećc głowami nad ostatnią realizacją „Dyla Sowizdrzala” Grigorija Gorina w Teatrze „Bagatela”. Podejrzewam nawet, że sam autor zaproszony przez dyrekcję tegoż teatru na premierę nie poznał swojego utworu po zabiegach adaptacyjnych i inscenizacyjnych reżysera Tadeusza Ryłki. Oto komedia, która w tamtej, radzieckiej realizacji jawiła się nam jako błyskotliwie i brawurowo zagrana oraz zaśpiewana przyprawienie o losach ludowego bohatera, straciła nagle całą urodę, wdzięk i lekkość, chociaż kostiumy są zabawne, a na scenie bywa kolorowo. Zaginęły gdzieś żywe, jak się nam zdawało, związki z współczesnością. Nie mówiąc już o tym, że śpiew odbywa się na ogół na kredyt, chociaż i tak osiąga wyżyny wobec zademonstrowanych prób baletu.

Blazeńską biografię Dyla Sowizdrzala, bohatera powieści De Costera Grigorij Gorin uczynił pretekstem do szerszej wypowiedzi o

KRZYSZTOF PLEŚNIAROWICZ

Korespondencja służbowa

sile i niezawisłości ludowej wyobraźni i ludowej etyki. A sprawa rzeczywistości trudną dla teatru jest uprawdopodobnienie gatunkowego rezultatu podobnej przewrotności, kiedy tezy, by tak rzec, socjologiczne, przyodziano w kostium farsy, groteski, melodramatu.

Jakże jednak fałszywym tropem interpretacyjnym są encyklopedyczne wyjaśnienia z programu, czym była inkwizycja („instytucja Kościoła katolickiego powołana w 1215 r. do wykrywania i karania ruchów heretyckich i antykościelnych”), kim był król Hiszpanii, Filip II („głowa europejskiej kontrrewolucji”), jaka była jego żona, Maria I. zwaną Krwawą („niepopularna wskutek krwawych prześladowań protestantów”). Komentarze takie świadczą o poważnym jakoby potraktowaniu owego historycznego cudzysłowu, z którym twórca baśni

o Dylu postępował dość swobodnie. Tymczasem w krakowskim przedstawieniu inkwizycja jest groteskowa, król Filip (Krzysztof Górecki) to nieszkodliwy psychopata, a królowa Maria (Renata Fiałkowska) jest najzwyczajszą erotomanką. Żołnierze hiszpańscy tłumaczą powstanie Holendrów wyglądają jak z karykatury, wożą za sobą burdel i w ogóle są pacyfistami. Trudno się więc dziwić, że przegrywają wojnę z armią, której duchowym przywódcą jest błazen.

W rezultacie jedyne postacie naprawdę groźne i nieobliczalne, a przez to jakby bardziej ludzkie, to spektaklowy Judasz, rybiarz Josse (Bohdan Grzybowski), utrzymujący się z donosów i denuncjacji, oraz kat (Jerzy Bączek), którego etyka zawodowa i warunki życiowe zmuszają do palenia na stosie najlepszych przyjaciół. Spektakl jakby mi-

mochem przypomina, że kata i zdrając trudno pokonać samym śmiechem.

Pośród odtwórców postaci pozytywnych w pamięci pozostają wysiłki Mariana Czecha (Jagnuszek), Tadeusza Wieczorka (Claes), Henryka Nolewajki (Dyl Sowizdrzał), a także możliwości Elżbiety Bieniasz z PWST (Anna).

Wobec ostatniej premiery z „Bagateli” nader łatwo o złośliwość. Zabawę taką ułatwił, by nie rzec: sprowokował, sam reżyser, który jakby w przewidywaniu czasów obecnej, powszechnej szczerości, ujawnił w programie korespondencję służbową wicedyrektora Teatru „Bagatela”, Tadeusza Ryłki, skierowaną do dyrektora tejże placówki, Jana Güntnera. W tekście podanym do publicznej wiadomości znalazły swój wyraz prywatne przekonania

Z TEATRU

reżysera, że „obszerność tekstu Corina (...) pozwala na łatwe ułożenie go w zwarty ciąg fabularny i jasne określenie tematu sztuki”. Obok wyznania, że reżyser „wie, o co autorowi chodzi”, znalazła się obietnica przerobienia „trzygodzinnego music-hallu” na „dwugodzinny dramat”.

Tymczasem spektakl w niczym nie uzasadnił dobrego samopoczucia jego twórcy: zniknął wprawdzie musical, ale nie narodził się dramat, a w ciągu oderwanych scenek rozgrywanych bardziej lub mniej sprawnie trudno było doszukać się jakiegś konsekwencji interpretacyjnej. Odnosiło się wrażenie, że ciężka praca trzydziestu kilku aktorów miała służyć doraźnemu efektowi: rozbawieniu publiczności. Ale rezultat był niewspółmierny do wysiłków.

Teatr „Bagatela”: Grigorij Gorin, DYŁ SOWIZDRZAŁ. Tłumaczenie: Janina i Grzegorz Federowscy. Songi: Anna Świrszczyńska. Reżyseria: Tadeusz Ryłko — WRD PWST Kraków. Scenografia: Lidia i Jerzy Skarżyńscy. Muzyka: Adam Kaczyński. Układ choreograficzny, ruch sceniczny: Jacek Tomasik. Premiera 12 września 1980 r.